

XXXVIII Zjazd Stowarzyszenia Geodetów Polskich, Lidzbark Warmiński, 7-9 czerwca

# Tradycja na zakręcie

Największa organizacja geodetów Polsce znalazła się w punkcie zwrotnym. Za sobą ma tradycję, a przed sobą szybko zmieniające się warunki i dość niepewną przyszłość. Czy działaczom uda się przekształcić ją w samorząd zawodowy?

## Jerzy Przywara

**D**o SGP dawno temu przylgnęła łaska „leśnych dziadków”, co ma oznaczać organizację konserwatywną i niezdolną do szybkiego reagowania. Wprawdzie średnia wieku ostatnio się obniżyła, ale stało się to za sprawą aktywności niektórych działaczy, a nie jakiegoś spontanicznego oddolnego ruchu. Inni mówią, że SGP bokiem ustawia się do firm, a frontem do administracji. Coś w tym chyba jest, bo batalii z urzędniczymi patologiami prawie nie widać. Najpoważniejszy zarzut to zachowawcze nastawienie. Rzeczywiście, reformatorskie postulaty często przepadały, bo nie na rękę były organizacji lub żyjącym z niej działaczom. Mimo wszystko SGP to jednak dziesiątki lat historii, znaczące osiągnięcia i niemała rzesza zagorzałych zwolenników.

### • Rytuał

Na miejsce obrad XXXVIII Zjazdu wybrano Lidzbark Warmiński, historyczną stolicę Warmii. Gospodarzem był Oddział SGP w Olsztynie, a sponsorami – kilka, także miejscowych, firm geodezyjnych. Na takich imprezach ważna jest celebrazja, jak choćby wniesienie sztandaru organizacji przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego czy wręczanie medali i odznaczeń. Ważne jest, który z notabli się zjawił, a który tylko wysłał list (w nowomowie: adres). Przybyli więc główny geodeta kraju Kazimierz Bujakowski, marszałek województwa Jacek Protas, na chwilę wpadła nawet posłanka Iwona Arent (nie miała daleko, bo jest z pobliskiego Olsztyna). Byli przedstawiciele lokalnych władz i organizacji przedsiębiorców geodezyjnych. Większość notabli nie powiedziała nic, co wykraczałoby poza zdawkowe grzeczności i nic nieznaczące obietnice.

Warto było posłuchać Ewy Mańkiewicz-Cudny, prezesa Naczelnej Organizacji Technicznej (do której należy SGP). Wskazała ona na niebezpieczeństwa, jakie wynikają z planowanych zmian w ustawie o stowarzyszeniach. Autorzy projek-

tu – według szefowej NOT – patrzą na organizację pozarządową, jak na jakieś byty hobbystyczne, a nie jak na organizacje naukowo-techniczne, za jakie ona uważa inżynierskie stowarzyszenia skupione pod skrzydłami NOT.

Nie bez powodu zmienia się jednak samą ustawę. Jak wynika z dokumentu „Zmiany w Prawie o stowarzyszeniach” opublikowanego przez Kancelarię Prezydenta, dzisiaj często trudno wskazać istotne różnice pomiędzy stowarzyszeniem, samorządową korporacją czy spółdzielnią pracy. Mańkiewicz-Cudny sugerowała więc, żeby nowa ustawa dawała możliwość przekształcenia bytów naukowo-technicznych w samorząd zawodowy. Niestety, nie powiedziała, czy każda z 40 organizacji zrzeszonych w NOT przekształci się wtedy automatycznie w samorząd, włącznie ze Stowarzyszeniem Polskich Chemików Kolorystów i Polskim Towarzystwem Chirurków Drzew.

### • Prezes

Od 2010 r. stowarzyszeniem kieruje Stanisław Cegielski, jego wieloletni działacz. W podsumowaniu działalności organizacji w kadencji 2010-13 wymienił tylko najważniejsze osiągnięcia, gdyż lista aktywności SGP jest długa. Mówił m.in. o opracowaniu strategii działania SGP do 2020 r., podpisaniu porozumień o współpracy z organizacjami przedsiębiorców (PGK, GIG) oraz z GUGiK, zorganizowaniu 3. Kongresu Katastralnego w Warszawie, opiniowaniu rozlicznych rozporządzeń czy pracach nad kodyfikacją prawa budowlanego.

Więcej uwagi poświęcił ustawie deregulacyjnej (Gowina). Jak powiedział, SGP było za doskonaleniem przepisów o uprawnieniach zawodowych w geodezji, a nie za likwidowaniem egzaminów na uprawnienia. Jednoznaczne stanowisko organizacji zajęła także w sprawie obowiązku ustawicznego kształcenia geodetów uprawnionych, który chciała wpisać do *Pgik*. Obie propozycje, jak wiadomo, przepadły. Odnosząc się do tematu utworzenia samorządu zawodowego, stwier-

dził, że członkowie SGP są przeciwko tej idei (jak się później w dyskusji okazało, są i tacy, którzy mają inne zdanie).

Z wystąpienia wynikało, że prezes robił, co mógł, by organizacja sprawnie działała. Poza tym (czego już oczywiście nie mówił) w czasie kadencji nie wywoływał konfliktów, więc nie narobił sobie wrogów wśród delegatów. Dlatego na długo przed zjazdem wiadomo było, że będzie on jedynym kandydatem na stanowisko prezesa. W tajnym głosowaniu uzyskał 76 głosów na 83 oddane. Przed nim teraz niełatwe zadanie poprowadzenia SGP przez następne cztery lata. O wiele trudniejsze niż w poprzedniej kadencji. Widać to po wnioskach, jakie zasugerowali mu delegaci.

### • Dyskusja

Obowiązkową częścią obrad plenarnych zjazdu jest dyskusja. Przeważały postulaty, które pojawiają się od lat. Opowiadano się za przekształceniem administracji geodezyjnej w administrację specjalną, zwiększeniem kompetencji głównego geodety kraju, wzrostem nakładów na geodezję. Kilku mówców proponowało wprowadzenie zmian w prawie, które „wyjęłyby” z innych ustaw zadania geodezyjne i zebrały je w *Pgik*.

Mówiono o absurdach wydawanych przepisów. Było także o scaleniach, włącznie z wywoływaniem, daczego nie mogą się nimi zajmować firmy komercyjne. Jak widać, lobby biur geodezji i terenów rolnych jest w SGP ciągle silne. Było również o szkoleniu ustawicznym. Jedni mówili o jego celowości, inni, że dla wykonawców to zmarnowane pieniądze.

Padło też retoryczne pytanie: jak mamy się wyżywić w tak licznym gronie? To à propos dysproporcji między liczbą geodetów na rynku a nakładami na prace geodezyjne. Geodeta województwa mazowieckiego Krzysztof Mączewski mówił o misji służby geodezyjnej: czy ma ona sprowadzać się tylko do przyjmowania i wydawania materiałów z zasobu, czy aspirować do czegoś więcej – do zarządzania przestrzenią. Tego kierunku dyskusji delegaci jednak nie podjęli. Szukając pieniędzy dla branży, wskazano na niewykorzystany potencjał, chociażby w pracach, jakie mogłaby uruchomić Agencja Nieruchomości Rolnych (sprzedaje swe włości, nie znając ich powierzchni!). Generalnie

nie usłyszeliśmy nic, o czym byśmy nie wiedzieli.

Zimny przysznic na głowy zebranych wylał w końcu Florian Romanowski (prezes OPEGIEKA Elbląg). Zdefiniował on podstawowe nasze bolączki: niski poziom etyki zawodowej, a co za tym idzie brak zaangażowania w wykonywanie obowiązków i nieposzanowanie prawa (w ogóle w Polsce). Oceniając funkcjonowanie biznesu, stwierdził sarkastycznie, że w kraju nie są potrzebne duże firmy geodezyjne, dlatego dzisiaj „umierają stojąc”. Bo na rynku nie mają racji bytu podmioty działające uczciwie, innowacyjnie. Cóż, potwierdzeniem tej diagnozy jest stan branży. Firmy redukują gwałtownie zatrudnienie, a kilka z największych jest na skraju upadłości. Tylko czy taka diagnoza mogła wstrząsnąć delegatami, z których większość to urzędnicy?

## • Wnioski

Dość senną debatę z pierwszego dnia przyćmiła na koniec zjazdu dyskusja nad wnioskami delegatów. Uwidocznił się podział na zwolenników i przeciwników utworzenia samorządu zawodowego. Okazało się, że niektórzy są nawet gotowi „naukowo-techniczne” wartości przehandlować za „samorząd”, byle tylko organizacja miała pieniądze i wszystko, co za tym idzie. Były prezes SGP Krzysztof Cisek posunął się do tego, że do lobbowania za takim rozwiązaniem namawiał... szefów organizacji przedsiębiorców (GIG, PGK). Dowodził, że SGP już dzisiaj oferuje to, co daje samorząd zawodowy (z wyjątkiem nadawania uprawnień).

Wystarczy więc jeden „pstryk” w ustawie, by SGP zamieniło się w eldorado. Bo samorząd zawodowy to, poza odpłatnymi egzaminami, także obowiązkowa przynależność i obowiązkowa składka, i to nie w wysokości 10 zł miesięcznie, lecz 7-10 razy wyższej. To również obowiązkowe płatne szkolenia, a na deser pochodzące z budżetu niezłe subwencje na realizację zadań wykonywanych wcześniej przez administrację. Kasa płynie z każdej strony bez wkładania w to specjalnego wysiłku. Tyle tylko, że nikt nie zagwarantuje geodetom, iż z tego powodu będzie im się żyło i pracowało lepiej. Wystarczy poczytać fora budowlane lub popatrzeć na sytuację firm tej branży (bankructwa i ceny sięgające dna) czy na spadające ceny projektów urbanistycznych i architektonicznych, czyli tam, gdzie działają izby samorządowe.

Umieszczenie w końcowych wnioskach punktu „opracowanie koncepcji rozszerzenia kompetencji SGP o funkcje samorządu” nie pozostawia jednak złudzeń co do intencji części delegatów. Ale taki

wniosek trzeba było formułować 20 lat temu, gdy były inne czasy i klimat dla tworzenia samorządów. Dzisiaj ideę dobrowolnej społecznikowskiej organizacji można włożyć między bajki, gdy na horyzoncie pojawia się szansa na stworzenie korporacji.

Autorzy wniosku wykazali też słabe rezeźnienie, jeśli chodzi o opinię środowiska w tej sprawie, choć stowarzyszenie rości sobie pretensje do mówienia w imieniu wszystkich. Otóż zdecydowana większość geodetów w naszym kraju ma w głębokim poważaniu wszelkie organizacje. Na rynek wszedł „geodezyjny wyż”, pokolenie internetu, FB, niepomijające dawnych dobrych czasów, za to zaprawione w walce o byt. Pokolenie, które woli „mieć”, niż „być”.

Powoli wymierają ci, którzy mieli do czynienia z przedwojennymi mierniczymi przysięgłymi czy z opowieściami o ich etosie. Młodych nie interesują te „archiwalia”, a na wszelkie zinstytucjonalizowane formy działania patrzą niechętnie. Wiedzą doskonale o tym, że żaden złotousty działacz nie przyniesie im zlecenia. Wiedzą również, że gdy urzędnicy czy konkurencja łamią prawo, to sami muszą pójść do sądu po sprawiedliwość, bo żadna geodezyjna władza ich nie obroni. Wiedzą także, że stanowienie prawa chadza innymi ścieżkami niż petycje i apele najświętszych nawet organizacji. Liczna grupa posłów geodetów obecnych w ostatnich latach w Sejmie nie przyczyniła się przecież w żadnej mierze do ułatwienia działalności naszych firm.

## • „Money, it's a gas...”

Zadaniem pierwszoplanowym Zarządu Głównego SGP na tę kadencję jest zdobywanie pieniędzy i mówią o tym aż trzy zjazdowe wnioski. Stąd też do znudzenia powtarzany postulat o konieczności obowiązkowego kształcenia geodetów. Efektywność nauki z przymusu mało kogo interesuje, ale przecież cel uświęca środki. Faktem jednak jest, że bez dodatkowego zasilania stowarzyszenie będzie miało kłopoty. Ze sprawozdania finansowego wynika, że po przejściu przez GUGiK w końcu 2011 r. organizacji egzaminów na uprawnienia zawodowe wpływy SGP z tego tytułu spadły o blisko pół miliona złotych rocznie. Ratunkiem, poza obowiązkowymi szkoleniami, może być udział w projektach unijnych, ale droga do tych pieniędzy jest długa i kręta, a chętnych, którzy „przeszkolą każdego i ze wszystkiego”, nie brakuje.

Większość zjazdowych postulatów dotyczy wprowadzenia zmian w przepisach. W prace legislacyjne musiałyby się jednak zaangażować co najmniej kilka mini-

## Nowe władze SGP

• Prezes Stanisław Cegielski (na fot.)  
• Członkowie Zarządu Głównego SGP z wyboru:

1. Antoni Bosek, Rzeszów (51 głosów)
2. Marian Brożyna, Białystok (55)
3. Mieczysław Gabryszewski, Wrocław (49)
4. Zdzisław Gąsiorowski, Olsztyn (40)
5. Stanisław Grodzicki, Warszawa (40)
6. Alicja Kulka, Katowice (36)
7. Krzysztof Mączewski, Warszawa (62)
8. Alicja Meusz, Wrocław (49)
9. Andrzej Pachuta, Warszawa (72)
10. Robert Rachwał, Kraków (60)
11. Janusz Walo, Warszawa (61)
12. Tadeusz Wilczewski, Białystok (54)
13. Stanisław Wiliński, Bydgoszcz (61)

• Zastępcy:

14. Aleksandra Szabat-Pręcikowska, Kraków (34)
15. Sławomir Tarkowski, Warszawa (33)
16. Elżbieta Pyrka, Lublin (33)

W skład Zarządu Głównego wchodzi również przewodniczący oddziałów oraz sekretarz generalny.



sterstw. Wynik jest łatwy do przewidzenia. Zaledwie kilka wniosków dotyczy działania przedsiębiorców, na czele z tym o umocnieniu pozycji geodety w procesie inwestycyjnym (o co walczy bezskutecznie od wielu lat GIG). Jak zwykle mowa jest o propagowaniu zasad *Kodeksu etyki* i podniesieniu rangi zawodu. Cele niezwykle szczytne w świetle niedawnych informacji prasowych o geodecie skazanym za seryjne fałszowanie dokumentów czy o procesie pracowników OGDGiK oskarżonych o ustawianie przetargów. Niestety, na zjeździe o patologiach i przeciwdziałaniu im w zasadzie nie było mowy, choć podane tu przykłady to ledwie czubek góry lodowej.

Czy nie ma zatem żadnych pozytywów? Jest jeden, i to niemały. Odłączenie finansowej kroplówki, która przez długie lata sączyła się z GUGiK do SGP, powinno wreszcie skłonić organizację do bardziej energicznego zabiegania o interesy geodetów. Pryncypialna postawa, chociażby przy opiniowaniu przepisów, pozwoliłaby na odbudowę pozycji organizacji w środowisku. Pewnie nie obejdziesz się bez podniesienia składek. Czas także oczyścić szereg z setek martwych dusz wśród 4,6 tys. deklarowanych członków. Stanisław Cegielski stwierdził, że środowisko potrzebuje silnego stowarzyszenia. Święte słowa. Można dodać, że bez zdrowych fundamentów takiego nie zbuduje. Paradoksalnie, koncyliacyjny charakter prezesa może mu pomóc w przeprowadzeniu poważniejszych zmian. ■